

Prognozy pogody które zawsze kończą się jakimś nieszczęściem

I

Matki panów poetów mogą sobie umrzeć matka
R kropka Żewicza matka Dycia-Zomera
niech już reszcie umrą Wszystkie inne
matki mogą sobie odejść jak najdalej stąd

Udać się do krajów w których z żywych się wstaje
i czeka się w kolejce do jasnych pomieszczeń
i patrzy się w monitor i wierzyć się nie chce
że się w ciebie zdarzyło coś całkiem dużego

II

W odpowiedniej tonacji można to wyśpiewać
mówi doktor od raka i mruga z uśmiechem
bo co czwartek tu działa system sfer niebieskich

*czyż nie lało nie lało nie padało dzieci
przez kolejnych zasranych czterdzieści dni*

Teraz w modzie jest wybór podobnych piosenek
tak przynajmniej powtarza taki sobie jeden
i pogrzeby w rytmie dance lub R'n'B

III

Jeśli jednak ode mnie ma zależeć cokolwiek jak potoczy się fraza albo wykonanie
albo coś tak prostego jak wybór playlisty możecie się zbierać czas na to najwyższy

Rokowania są marne można jednak klaskać i krzyczeć alleluja o dowolnej porze
i wierzyć że się w końcu wymyśli daj boże jak tu dobrać trumnę do koloru brwi

IV

get happy proszę słuchać
get happy no dalej
proszę się radować
i wziąć się za ręce

proszę iść samemu
moja matka zostaje
get happy moje drogie
zbiera się na deszcz

Monika Gromala

Zima na równinach podmiejskich blokowisk

I

Kraków jest miastem czystej bieli
jeśli nie liczyć dróg
i grudek w jasnej warstwie śniegu
w których odbija bruk

a także innych fantazmatów mężczyzn z kantami i bez kantów
to jest z naturą oświecenia i z przykazaniem samogwałtów

II

Bo co tu robić w chwilach nudy
gdy zimą nawet bloków zarys
zamiast przyciągać biednych małych
królów bez darów i bez chwały
zwyczajnie zwala z nóg

można by wtedy pójść zabawić w jednym z miejscowych cud lokali
coś tam zahaczyć kogoś znaleźć i kochać go po grób

i ja tak chodzę w tę i w tamtą
z partnerem w deseń dirty show
i ja mu mówię że jest ciemno
a on że ależ skąd

i ja powtarzam mój kochany
I am on fire spadam stąd
a on mi glorię wyśpiewuje
i gładzi moją dłoń

to jak w kolędach z głośnych nocy w których nie krzepnie nie truchleje
ale się zmienia w ciężki oddech i w miejską toaletę

III

Ding dong bulgoczą w takt kanały
merrily on in High
ding don mój biedny niekochany
jest przecież jeszcze czas

Monika Gromala

Całkiem poważna rozmowa telefoniczna która przynosi wiosnę

na przystanku wszystkich świętych
wszystkich świętych zastępów anielskich
w drodze mówię do niej że straciła córkę
oj bez przesady bez takich jest rano

i w kolejnych kilku niekonkretnych słowach
nalegam aby wzięła dwa trzy dni urlopu
odwiedziła matkę całkiem żywą matkę
mamę raz w tygodniu i na parę godzin

by tam móc już dowoli zagłuszać łagodzić
przesady córeczki różne inne szkody
po nagłym upadku cało pilnie dobowych

Monika Gromala

ragtime

w dolinie śmierci pisanej z małej litery
puszczano maple leaf rag

przyznaję
chciałem głosić pochwałę
rzeczy nieożywionej
prawdopodobnie martwej

która tak jak ty
przypomina mi nic

i
przysięgłbym naprawdę
że słyszałem jak mówisz

nie odchodź

ale wtedy ruszyły maszyny grające
i wszyscy którzy stali przy mnie
zaniemówili.

Monika Gromala

I

bo podarowana została wam
chwila przed przywołaniem
lawiny

i w dolinie pod miastem
mówisz do niej

jesteś

II

kobieta odpowiada
sto morendo w jej ustach
zamyka się strach

sto morendo nie widzisz
ja tutaj bez ciebie
mimo wszystko

w słońcu

III

jestem w trakcie umierania

Monika Gromala

Ingeborg

i wobec tego
co zostało wypowiedziane
wierzyłem

a było tylko światło w którym
ty
bezbronna
wołałaś do mnie

wiesz że istnieje strumień
mały odprysk lustra
który złożony dla ciebie

nie poddaje się

jest jeszcze coś
co pomniejszone o łzę
wstępuje

w toń.

Goya i Pan Bóg

Nie pomyślał że można zgubić się w tej ciszy zresztą zna okolicę więc powinien wiedzieć że należy kierować się w stronę strumienia a tak strumienia którego nie słyszy musi więc powoli oswajać się z drogą i ufać detalom kamieni

Panie Boże

Skoro pozwoliłeś mi na tyle koniecznej odwagi że mogę stać tutaj i kierować tych kilka ledwie dosłyszalnych słów do Ciebie który jesteś odpowiedzialny za ich ton i barwę jak i za wiele innych dźwięków znanych mi z przeszłości za to że żadnego nie byłbym w stanie przypomnieć sobie za pomocą ciemnej albo jasnej gammy chociaż myślę że grafit to mógłby być huk

a także za człowieka patrzącego na mnie i następnego tuż za nim i tamtego którego wysłuchano to jest ożywiono niezgrabnie przy pomocy zębatych kół prasy potem za moją prawą oraz lewą rękę i za bębunki w uszach chociaż te przyznaj nie działają dokładnie tak jakby tego pragnął

Bóg przygląda się drzewom jest tu po raz pierwszy chętnie by pogwizdał ale nie wypada

Ufam że jeszcze zdążysz mnie poinformować kiedy w twoich oczach braknie dla mnie nadziei i nie będziesz już w stanie zapomnieć mi śmierci której obawia się każdy element obrazu a najbardziej pies zakopany w ziemi Pamiętaj też drogi Boże że kochałem za mało pieniądze oraz sławę czasem nagość piersi których przebarwienia poznałem dokładnie i starałem się bardzo by niedoskonałość ukryć w fałdach sukien ale to za mało chciałbym jeszcze móc kochać całkiem żywych ludzi

i to jest tak to jest już koniec oddalę się stąd teraz bardzo bardzo cicho tak abyś nie dostrzegł nawet mojego zniknięcia

Pan Bóg który nie przywykł do długich rozmów czuje się jednak zobowiązany do szybkiej odpowiedzi Francisco mówi usta Pana i niebios a i wszechświat odbija je echem Francisco mój mały bezbronny malarzu serce moje puste nieznające pociechy Francisco już wkrótce odbiorę cię świata i będziesz mógł malować dla mnie rzeczy zwykłe do uszu Goi docierają tylko zniekształcone strzępy słów a ostrożny malarz traktuje jak zapowiedź potępienia

ale Bóg w którego malarz przecież nie wierzy wybacza ponownie i postanawia stać obok bardzo bardzo cicho tak aby Goya nie dostrzegł nawet jego zniknięcia.